

W TRASĘ

Spać w hotelu zawsze można, ale fajniej jest mieć sypialnię ze sobą. Jak to zrobić? Można ruszyć w trasę z namiotem, kamperem, przyczepą albo przespacerować się w samochodzie. PLAYBOY twierdzi, że można obyć się bez gwiazdek, podgrzewanego basenu i plutonu służących, wciąż podróżując z klasą.

tekst: RAFAŁ JEMIELITA

Słowo „caravanning” nie brzmi dobrze, bo Polakom kojarzy się raczej z ostatnią podróżą karawanem niż z przyjemnością pokonywania kilometrów. Tymczasem wyprawy na drugi koniec świata bez konieczności wcześniejszego rezerwowania miejsca w hotelu uzależniają bardziej niż narkotyki. Wszystko to dzięki... Amerykanom, bo to oni przerobili samochody na kampery. Cóż, najpierw na Dzikim Zachodzie wozili dobytek wozami konnymi, a gdy zaczęła się motoryzacja, dołożyli do wozów silniki i... caravanning gotowy. Przyczepy mieszkalne mają podobnie długi rodowód. Kiedyś przemieszczali się nimi Cyganie, ale już na przełomie XIX i XX wieku modną stała się turystyka w przyczepach. Dość powiedzieć, że pierwszy brytyjski klub caravanningowy powstał w 1901 r.!



Ekstrawagancki EleMMent Palazzo Superior ma prawie 14 metrów długości (jak ciężarówka z dużą naczepą), 600-konny silnik Volvo, waży 28 ton i oferuje około 70 m² przestrzeni mieszkalnej.

PRZYCZEPA NADMUCHIWANA

Opus Air

Bardziej komfortowa przyczepa. Z pozycji „marszowej” ręcznie rozkłada się tylko dwie połówki (jak książkę), a następnie uruchamia elektryczną pompkę – w półtoręj minuty powietrze wypełni gumowe żebra, wraz z nimi rozkładając ściany namiotu. Na pokładzie przyczepy jest miękka kanapa, prąd 220V,

kuchenka mikrofalowa i gazowa, gniazda USB, system audio oraz solidne, lecz wciąż składane meble. Brzmi nieźle? Przyczepa ma dwie wersje – zwyczajną, do kupienia w Wielkiej Brytanii za 15 tysięcy funtów (ok. 70 tys. zł) oraz terenową, która na razie jest dostępna tylko w USA.



Terenowa odmiana nadmuchiwanej przyczepy Opus.